

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski.

Nr. 3.

Chojnice, dnia 18. I. 31.

Rek 2.

Ewangelja

Ewangelja na drugą niedzielę po Trzech Królach
zapisana u św Jana w rozdz 2, w 1 — 11

W on czas: Odbywały się w Kanie galilejskiej gody weselne i była tam Matka Jezusowa — Zaproszono też na gody i Jezusa wraz z uczniami Jego — A gdy zabrakło wina, Matka Jezusowa rzecze do Niego: Wina nie mają — Jezus zaś odpo-
wiada Jej: Mnie to zostaw, Niewiasto; nie nadeszła jeszcze godzina moja! Mówi tedy Matka Jego do sług: Zróbcie, cokolwiek wam poleci — A stało tam sześć stągwi kamiennych dla obrzędowych obmywań żydowskich; każda z nich zawierała po dwa lub po trzy wiadra — Jezus mówi do nich: Napełnijcie stągwie wodą — I napełnili je aż po brzegi — Jezus rzecze im: Zaczepnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela — I zanieśli — A kiedy gospodarz wesela skosztował wody, przemienionej w wino a nie wiedział, skądby się wzięło — wiedzieli zaś słudzy co wodę czerpali, — odzywa się do pana młodego gospodarz wesela i mówi doń: Każdy człowiek najpierw stawia dobre wino a gorsze dopiero, gdy sobie podpiją; ty zaś dobre wino zachowałeś na sam koniec! Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie galilejskiej i objawił chwałę swoją — i uwierzyli weń uczniowie Jego

Nauka

„Małżeństwo jest rzeczą świętą“:

Gościem był Pan Jezus na godach w Kanie, gościem łaskawym do pomocy skorym — Jak cudownie wybawił nowożeńców z kłopotu!

O małżeństwie pouczał Pan Jezus nieraz Faryzeuszom przypominając: „Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku mężczyznę i niewiastę stworzył je? I rzekł: dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swą i będą dwoje w jednym ciele — Co tedy Bóg złączył człowiek niechaj nie rozłącza“ — Bożem dziełem jest więc małżeństwo — Bóg sam pociąga małżonków do współdziałania w dziele twórczym: przez nich chce do życia powoływać nowe pokolenia

Świętą więc rzeczą jest małżeństwo — nie zwykłą ugodą ludzką jak kupno, sprzedaż najmu lub dzierżawa — O wyższe cele tu chodzi, aniżeli przy zwykłych kontraktach, które stanowią o posiadaniu lub użytkowaniu pewnych rzeczy tylko lub zwierząt

Zawsze też ludzkość odnosiła małżeństwo do Boga — Najdziwsze nawet szczepy otaczały zawarcie małżeństwa pewnymi ceremonjami religijnymi

Małżeństwo istniało już przed wszelkimi innymi społecznościami ludzkimi, przed wszelkimi państwami — To pierwsza istotna instytucja społeczna — Na małżeństwach, rodzinach, opiera się każde państwo, one są jego komórkami — To też państwo nie ma prawa decydować o powstaniu i istocie małżeństwa — Prawo Boże prawo

natury, wyższe jest niż prawo państwowe, zmienne i niedoskonałe — To też nie wolno państwu „rozłączać tego co Bóg połączył“

Małżeństwo rzecz świętą, wyniósł Jan Jezus do godności Sakramentu — Władzę zaś sprawowania Sakramentów św dał Zbawiciel Kościołowi św. — W czasach obecnych kiedy świętość tego wielkiego Sakramentu, będącego fundamentem społeczeństw i źródłem zdrowia moralnego ludzkości depce się coraz bardziej, Ojciec św w Encyklice specjalnie małżeństwu poświęconej omawia tę instytucję Boską, gwarantującą zdrowy rozwój narodów i państw

W sporze czy Kościół św czy też państwo ma decydować o istocie i trwaniu małżeństwa, katolik uświadomiony wahać się nie może — Dla niego rozstrzyga prawo Boże, rozstrzyga wola Chrystusa Pana — Amen

W Kanie Galilejskiej

(Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi świętej)

Na niedzielę II po Trzech Królach

W czasie pobytu naszego w Nazarecie postanowiliśmy urządzić wycieczkę do jeziora Genezaret Patrzmy na mapę — Droga prowadzi przez Kanę

Jak to pięknie się składa! — wołamy uradowani — Zatrzymamy się w mieście, która patrzyła na pierwszy cud Chrystusowy

Z gotowym planem wsiadamy do samochodu Żegnani przez gościnnych Ojców w Casa Nuova ruszamy w drogę — Mknijemy wąską uliczką miasteczka — Szofer trąbi przeraźliwie — Usuwają się wszyscy — Jedynie wielbłądy mrugając swymi śmiesznie małymi oczkami, nie schodzą z drogi — Mijamy ostatnie domki o ślepych ścianach z nisko opuszczonymi drzwiami — Z dachów i tarasów płaskich spoglądają na nas grupy kobiet i dzieci — Przejeżdżamy obok cmentarza mużelnego — Cały wypełniony białymi grobowcami — Wśród nich bujne wyrastają chwasty Gromadka łobuzów miejskich zabawia się na cmentarzu w „chowanego“

Jesteśmy wreszcie za miastem — Samochód wspina się na wzgórze — Patrzmy za siebie — Za nami Nazaret — Złocisty w promieniach słońca w oprawie wysmukłych cyprysów ozdobiony szmaragdową plamą ogrodów — Nazaret, tający w sobie siły niespożyte — Nazaret, owo miasto czarowne na którego wspomnienie drga w sercu nuta jakaś dziwnie radośna — Patrzmy w milczeniu zasłuchani w szept wieków który płynie z miasta świętego

Mijamy mnóstwo samochodów — Namnożyło się ich tu dużo zwłaszcza po wojnie — jak zresztą wszędzie — Przelatują obok nas w tumanach kurzu, dudniąc i skrzypiąc ciężkie autobusy, napełnione Arabami — Siedzą oni z największym spokojem w „kucki“ na worach, wypchanych rozmaitym towarem

Na lewo od drogi widzimy coś w kształcie zburzonych murów — To tylko urojenie — Są to różowate skały poszczerbione popekane — Mówi nam szofer, że wśród szczelin skalnych czają się szakale — Miał rację — Gdy bowiem samochód ryknął, by przestrzec jakiegoś Araba który akurat środkiem szosy najspokojniej sobie cwałował na małym osiołku mignął wśród kamieni szakał Uciekał z podwiniętym ogonem

— Dib, Dib — zaczął wołać szofer

Dib — szakał jednak nie zważał na krzyki i znikł wśród wałów kamiennych

Zjeżdżamy do doliny — Przed nami jakieś osiedle — Oparte o wzgórze, wznosi się płaskimi tarasami

Co to jest za miejscina? — pytam szofera — To Kafr Kenna — zaś Kaną Galilejską nazywają ją wsi hadzi — pielgrzymi — Dojeżdżamy bliżej Ubogie domki z gliny witają nas bielą swych murów — Z poza opłotków kaktusowych i postrzępionej zieleni sadów spozierają na nas Arabowie Tysiąc mieszkańców zaledwie liczy dzisiejsza Kana — Kiedyś była większa — Może cztery, pięć razy większa — Świadczą o tem liczne ruiny przy miejscinie i zarosnięte zwałiska

Prócz meczetów posiada Kana trzy kościoły Zaraz przy wjeździe na prawo wznosi się kościół grecko — melchicki a na lewo grecki — W małym oddaleniu zaś po prawej stronie znajduje się największa świętość Kany — kościół katolicki zbudowany na miejscu, kędy obchodzono uroczyste gody weselne, opowiedziane nam w dzisiejszej ewangelji — Kościół zbudowany jest na ruinach dawniejszych świątyń — Stała tu wprawdzie kaplica — Zniszczyła — Odbudowywano ją dwakroć — i dwakroć znowu niszczyła to święte dzieło — Dopiero Franciszkanie zajęli się miejscem świętem i postawili świątynię, która stanowi prawdziwą ozdobę miasteczka

Wchodzimy do kościoła Oprowadza nas O Wikary

— Pokłonmy się Bogu, kędy święte Jego stąpały stopy — widnieje napis przy wejściu — Posłuszni wezwaniu klękamy z głęboką czcią przed tabernakulum — Dusza się korzy i kruszy — Usta szepcą modlitwę dziękczynną że wolno nam oglądać miejsce, gdzie początek cudów uczynił Pan Jezus i objawił chwałę swoją i gdzie uwierzyli weń uczniowie Jego

Nasz przewodnik tłumaczy nam i objaśnia wszystkie szczegóły jak najdokładniej — Pokazuje nam resztki posadzki mozaikowej z 4-go wieku Można tam też odnaleźć stare napisy hebrajskie Jeden z nich brzmi:

Na pamiątkę Józefa, syna Tanhuma, który jest synem Butaha i jego dzieci — Błogosławieństwo niech będzie z nimi — Amen

Według niektórych uczonych tym Józefem miał być Józef z Tyberjady — Przyjął on wiarę chrześcijańską i z wdzięczności dla Boga wybudował w Kanie tę świątynię

Pokazuje nam też O Wikary za żelazną kratą wielki dzban — Może to jedna z sześciu stągwi w których Pan Jezus przemienił wodę w wino

A stało tam sześć stągwi kamiennych dla obrzędowych obmywań żydowskich

— W tej stągwi — powiada O Wikary — zmiesci się około 50 litrów — Przeto 300 litrów dobrego wina sprezentował Pan Jezus laktopotnemu gospodarzowi wesela — Podarek ślubny nielada Najwięcej jednak zainteresowało nas barwne

jego opowiadanie o zaręczynach, ślubie i weselu za czasów Chrystusa Pana

— Rodzice obu stron — wykladał nam miły Padre — godzili się naprzód co do ceny za którą pannę odstąpić miano — Cenę tę oblubieniec wypłacał ojcu oblubienicy jako wynagrodzenie za to że tenże traci siłę roboczą — Następnie pytano pannę czy się zgadza — Potem już przystępowano do zaręczyn — Odbywały one się uroczysto w obecności kilku znajomych — Oblubieniec wręczał oblubienicy pierścionek złoty temi słowami: Oto przez ten pierścień jesteś mi poświęconą według zakonu Mojżeszowego — Spisywano przytem odpowiedni dokument — Oblubienicy aż do ślubu mieszkali u swych rodziców — Nie widywali się z sobą — Porozumiewali się jedynie przez tak zwanego „przyjaciela oblubieńca“

Ślub — ciągnął dalej O Wikary — odbywał się parę miesięcy później — Główną treścią obrzędu ślubnego było uroczyste przeprowadzenie panny młodej z domu jej rodziców do domu przyszłego jej małżonka — Droga między obu domami wysłana była zielenią i kwieciami — Jeśli zaś domy niedaleko były siebie, łączono je girlandami Orszak weselny wychodził z domu pana młodego zazwyczaj w nocy — Na czele pochodu szli chłopcy, niosący lampy, pochodnie i kagańce, dalej muzykanci grający na fletach i bębnach — Za nimi postępowali śpiewacy — W końcu szedł młody pan w otoczeniu drużbów t zw „mereim“ — Najmiej jednak widziani byli w orszaku t zw „darodawcy“ — Rozdawali oni wszystkim, których spotykali orzechy i oliwki

Panna młoda tymczasem u progu domu rodzicielskiego wyczekiwała przybycia oblubieńca — Ubrana była w odświeżone szaty z koroną lub wieńcem na głowie — Zasłonięta była całkowicie welonem na znak poddaństwa mężowi — Czekala tak w otoczeniu rówieśniczek — Gdy orszak nadszedł przyłączyła się doń i szła w pochodzie do domu oblubieńca — Tutaj dopiero oddawano ją przyszłemu jej mężowi — Związano przytem oboje wieńcem a rodzice udzielali nowożeńcom błogosławieństwa — Potem już tylko spisywano kontrakt ślubny — Teraz odbywała się uczta weselna wesela i obfita — Trwała ona często aż siedem dni — Przy jedzeniu nie używano widelców i noży — Każdy brał palcami potrawy z półmiska — Dlatego to myto sobie ręce przed i po jedzeniu — Stąd też w pokoju jadalnym ustawiono osobne stągwie do takich obmywań — Dań zazwyczaj było kilka — Najpierw podawano pieczenie, do nich zaś jarzyny, przyprawy i polewki — Następowały ptaki i ryby, w końcu ciasta i słodycze — Wino otrzymywał każdy w osobnym kielichu — Wśród gości wybierano „gospodarza wesela“ — Czuwał on nad tem by potrawy były smaczne i by niczego nie zbrakło — Nasz przewodnik skończył opowiadanie — Ukłękliśmy jeszcze raz przed N. Sakramentem — Może na tem samym miejscu gdzie teraz utajony, siedział kiedyś Chrystus w gronie weselnym — Gdy tak zatapiamy się w modlitewnej zadumie widzimy Go przed sobą tak wyraźnie tak blisko — Siedzi za stołem wspólnie z innymi — Dziwnie odbija się słodycz jaśniejąca w oczach — i cała postać wzniesłego majestatu pełna od surowych twarzy otoczenia — Czuć że tu On pierwszy choć to syn cieśli — ubogi — I uczynił cud:

Czerpajcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela — Zdziwienie ogarnęło wszystkich — Mówił do zebranych że i On rozpoczyna dziś wesela bo tym cudem otwiera swe posłannictwo

I długo bylibyśmy tak trwali na błogiem rozmyślaniu — O Wiakary powstał — Trzeba było pójść za nim

Przy drzwiach pożegnaliśmy się czule — Ojciec do widzenia w niebie — wołamy —

— Tak, na godach weselnych — w niebieskim Jeruzalem — odparł i westchnął głęboko Uśmiechnął się — A potem w oczach jego ujrzalem łzy — Przy wyjściu obstały nas przekupki Chciały nam sprzedać hafty, no i małe dzbanuszek na wzór stągwi weselnych

— Hadzi, kup! Ty jesteś pewnie z Ameryki a my takie biedne

Same jeły potem wypełniać nam kieszenie haftami i dzbanuszkami

— A jeśli tak pojedę i nie zapłacę — mówię im

— O nie, ty na to nie wyglądasz

Chcąc nie chcąc trzeba było już kupić dość drogie zresztą pamiątki

Wsiadamy — Samochód unosi nas w stronę Tyberjady — Tuż za kościołem przejeżdżamy obok źródła — Jedyne ono w Kanie — Przy niem tok i ciżba — Z tego źródła zapewne czerpano wodę do stągwi na godach — A więc tę samą wodę która tam sączy się od wieków — zamienił Pan Jezus na wino i to takie, jakiego dotąd nie znano Wszak śpiewamy w pieśni:

Hej wino, wino, wino

Lepsze niż przed tem było

W Kanie Galilejskiej — Ks Posadzy

„Przewodnik Katolicki“ rok 1929

Najśodsze Imię Jezus

Z przykładu Najświętszej Marji Panny, jaki dała na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej wedle dzisiejszej Ewangelji św, uczmy się u kogo we wszystkich potrzebach i dolegliwościach pociechy i pomocy szukać powinniśmy — Otóż u Jezusa a dziś obchodzimy uroczystość Jego Najśodszego Imienia owego „Imienia, które jest nadwszelakie Imię“ jak się wyraża św Paweł Apostół (Filip 2 9) To imię jest jak powiada św Bernard miodem w ustach, miłym dźwiękiem w uszach, weselem w sercu — Rozważmy to

Imię Jezus jest miodem w ustach

Cóż to znaczy? Rozumie się samo przez się że nie trzeba tu myśleć o rzeczy materialnej jaką jest miód i o naczyniu cielesnem, jakim są usta lubo i ciało nie pozostaje bez zbawionego wpływu dla organicznego związku duszy z ciałem w człowieku — Miód w ustach oznacza tu słowo do bre, zbawienne, pożyteczne w przeciwstawieniu do słowa próżnego rozgoryczającego, szkodliwego Stworzeni na chwałę Bożą i na uszczęśliwienie duszy własnej i bliźnich, mamy obowiązek używać tylko słów, które temu celowi służą — Nawet z każdego „próżnego“ choć nie wprost obrażającego słowa będziemy sądzeni jak zapowiada Chrystus Pan — A zatem słowa nasze powinny mieć na celu chwałę Bożą jako też nasze własne i bliźnich zbudowanie — Nie jad zabójczy, lecz miód pożywny ma się wyrabiać w ustach Oblubienicy Pańskiej bo w Pieśni nad pieśniami (4,3) mówi do niej Oblubieniec Pański: „Jako tkanina karmazynowa wargi twoje a wymowa twoja wdzięczna“ (raczej słodka) i pałające miłością opowiadanie słowa Bożego — Król prorok nazywa „sady Pańskie prawdziwe usprawiedliwione same w sobie słodkie nad miód i plastr miodowy“ (Ps 18, 11); na innym miejscu powiada (Ps 118,103); „Jako wdzięczne podniebieniu memu słowa twoje nad miód u-

stom moim“ — Mędrzec Pański chwali mądrość, ale podnosi że kto wdzięcznej (właściwie słodszej) wymowy, więcej pożytku odniesie — Plastr miodu słowa ozdobne słodkość duszy, zdrowie kościom“ (Przypow: 16, 21 i 24) — Przeto słowa nasze słodkie są dla duszy i dla ciała zbawienne bo to co ducha rozwesela i dla ciała też jest pożytecznem — Dla tego tenże Mędrzec Pański napomina (Przypow. 24, 13), „Jedz miód synu mój bo dobry jest i plastr najśodszy gardłu twojemu“, to znaczy szukaj owoców mądrości i gdy otrzymasz, używaj ich — Chrystus Pan przypomina ze starego testamentu (Mat 4, 4), że nie samym chlebem żyje człowiek lecz wszelkiem słowem które pochodzi z ust Bożych“

Słowo Boże karmi więc duszę jak chleb albo miód ciało — A Imię Jezus jest rzeczywiście słowem Bożem bo od Boga przez pośrednictwo Archaniola Gabryela nadane — A jak krótkie jest bo z kilku tylko liter złożone tak jest treściwe — Wyraza trafnie stosunek Boga do człowieka — Toć znaczy: Bóg Zbawiciel i zarazem napomyka najprzedniejsze obowiązki nasze że tego Boga chwalić miłować i jemu służyć powinniśmy jako też czynić, co dla zbawienia naszego postanowił — Twierdzą, że miód przez pilne pszczołki z różnych ziół zebrany jest najlepszym pokarmem i za razem lekarstwem na rozmaite dolegliwości — Imię Jezus należycie rozważane i z uszanowaniem wymawiane posila i uzdrawia duszę — Nie dziw tedy że Apostołowie przy głoszeniu Imienia Jezusa sowego tak silnymi się czuli i innych tak skutecznie nie pokrzepiali a nawet uzdrawiali jak na przykład św Piotr, kulawego od urodzenia, mówiąc mu (Dzieje Apost 3, 6). I imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź“

Najśodsze Imię Jezus jest też weselem w sercu

Nie wiemy czy pierwszym rodzicom objawione było to najświętsze Imię — To pewnem, że otrzymawszy obietnicę przyjść mającego Odkupiciela, krzepili się i pocieszali wiarą weń — Abraham może też nie znał tego imienia ale wierzył w Odkupiciela — Wszyscy Prorocy starego zakonu zaraz wesołą przybierają nutę kiedy mówią o oczekiwanym Odkupicielu — Prorok Habakuk (3, 18) mówi: „Ja będę się w Panu radował i będę się weselił w Bogu Jezusie moim“ — Archaniół Gabryel zapowiadając Zacharyaszowi narodzenie syna, Jana Chrzciciela, powiada (Łuk 1, 14). Ty będziesz miał wesele i radość i wiele ich będzie się radować z narodzenia jego — A przecież Jan był tylko poprzednikiem Jezusa któremu gotował drogę — Jan imieniem swoim zapowiedział że Bóg się zmiłował, Pan Jezus jest tym, który to zmiłowanie Boga nad ludem uosabia — Nie dziw tedy, że Najświętsza Marja Panna otrzymawszy zwiastowanie przez Archaniola Gabryela, że z niej się narodzi Jezus Zbawiciel świata zanuciła radosne Magnificat, mówiąc (Łuk 1, 46 — 47), Wielbi dusza moja Pana; i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim“ — Przy narodzeniu jego śpiewali Aniołowie z radością (Łuk 2, 16) Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli — Pastuszkom też jeden z Aniołów mówił (Łuk 2, 10 — 11). Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi iż wam się dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan — Mędrzy ze wschodu słońca ujrzawszy znowu gwiazdę, która ich zaprowadziła do Betlehem uradowali się radością bardzo wielką (Mat 2, 10) — Starzec Symeon, szukający pociechy Izraelskiej (Łuk 2, 25) jakże się cieszył

gdy mógł wiaść na ręce Dzieciątko Jezus! A dla Marji i Józefa rozkoszą był młodociany Jezus, rozkoszą był dla wszystkich, którzy się z nim stykali — Z tego powodu zaprosili go też nowożeńcy na gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, jak dzi siejsza Ewangelja św nam opowiada a uweselił ich szczególnym sposobem zamieniając wodę we wino — O Zebedeuszu celniku mówi Ewangelja św wyraźnie (Łuk 19, 6) że Jezusa przyjął z radością do domu swego — Że dla uczniów swoich a szczególnie Apostołów był Jezus rozkoszą to wynika już z tego że się tak do niego przywiązali i szli za nim, choć to z wielu niewygodami i przykrościami było połączone — Gdy się z nimi żegnał, zapowiedział (Jan 16, 23) że zaś ich oglądać będzie a będzie się radowało serce ich — To też gdy go zmartwychwstałego zobaczyli, „uradowali się“ (Jan 20, 20) — Dla tego z taką tęsknotą patrzali za nim, gdy wstępował do nieba. Ale duchowo ciągle pozostał przy nich, toć powiedział (Mat 28, 20) „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ To też wzmocnieni przez Ducha Świętego którego im zesłał, z ochotą i odwagą ogłaszają wszędzie Imię Jezusa i z radością po noszą dolegliwości i katusze, jakie im sprawiali nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego. Czytamy w Dziejach Apostolskich (5, 41): „Apostołowie szli od obliczności rady radując się iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć“ W ogóle zauważamy u wszystkich Męczenników i Wyznawców wesołość nadzwyczajną przy mękach i różnych doświadczeniach. Tak i u nas, my to samo: stwierdzić możemy z własnego doświadczenia, samo wymienienie Imienia Jezus, wywołuje w sercu wesele, a spodziewamy się, że w ostatniej godzinie życia będzie nam pociechą.

Aniół — Lilijka

(Ciąg dalszy)

Wpuścił w usta umierającej kobiecie kilka kropel indyjskiego balsamu; a widząc ją omdlałą — ręce i nogi jej połamane, zaniósł ją do chatki i na suchych liściach położył.

Na krzyk dziecięcia, wracającego do życia, biedna niewiasta, wznosząc oczy ku niebu rzekła:

— Matko Boska! dziękuję Ci, żeś ją zachowała! O Marjo! weź ją w opiekę Swoją! strzeż ją — broń ją! — Lecz co mówię? Nieszczęsne to dziecko nie chrzczone, — wzrośnie między Indjanami, nie znając Boga — nie kochając Boga, — ni Ciebie — o Marjo! i tzy obfite z oczu jej płynęły.

Indjanin zrozumiał jej słowa bo znał cokolwiek język hiszpański; a zasmucony boleścią chorej niewiasty, ukląkł przy niej, pytając, w czymby jej mógł usłużyć.

— Możesz mi wielką łaskę uczynić — rzecz nieznajoma, — polej wodą główkę tego dziecięcia mówiąc: — Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

— Proś mię, o co chcesz, tylko nie o to, — odpowie z przerażeniem Indjanin. To do czarnej sukni należy; gdybym to uczynił, gniew Boży ściągnąłbym na siebie.

I na wszystkie nalegania nieszczęśliwej stanowczo odpowiadał, że mu tego czynić nie wolno.

Biedna matka, czując gasnące siły, wskazała by jej dziecko podano i uroczystym głosem rzecze do starca:

Jeżeli sam nie chcesz, polać ją wodą, przyrzecz mi przynajmniej, że zanieśiesz to dziecko do

czarnej sukni i powiesz: Oto Andżelina niechrzczone — On będzie wiedział, co uczynić.

— Przysięgam, że jak tylko wyzdrowieje, sam ją do czarnej sukni zaniosę — odpowie starzec wzruszony.

— Dziękuję ci, — rzecze z cicha umierająca — Dzięki Ci, o Boże! dodała jeszcze, i słowa jej na ustach skonały — Indjanin odebrał dziecko — bo matka już nie żyła.

W kilka dni potem, żeby spełnić życzenie umierającej Hiszpanki, Indjanin z żoną i z dzieckiem wybrał się w drogę. Posuwając się ciągle w głąb kraju, po kilku dniach przyszli do brzegów rzeki „La Plata“ gdzie — jak mi powiadano — kilku misjonarzy kolonie Indyjskie założyli. Wtem że miejscu żona jego zachorowała i daję isć nie mogła.

Indjanin zmuszony tam pozostać sporządził sobie łódkę, a sądząc się bezpieczniejszym na rzece, wybrał najpiękniejszą wyspę, zbudował małą chałupkę i w niej osiadł.

Rychło stary Indjanin i jego żona Andżelinę jak własne dziecko pokochali — Chociaż cierpiącą pocziwa kobieta, z największą czułością małą sierotką się zajmowała. Gdy już nieco podrosła, ojciec Indjanin — tak go nazywała — uczył ją po hiszpańsku, żeby się w potrzebie z czarną suknią rozmówić mogła.

W siódmym roku dziewczynka straciła swą przybraną matkę i została nieodstępna towarzyszką starego Indjanina, który często, siadając z nią pod cieniem wielkiego drzewa, opowiadał o Chrystusie, prawdziwym Bogu, który z pięknego gwiazdzonego nieba przyszedł na ziemię i z miłości ku ludziom umarł na krzyżu. Opowiadał jej o dobrym kapłanie który rany jego w więzieniu opatrywał mówiąc że go Pan Bóg dla pociechy cierpiących Indjan posłał. Ale najbardziej Andżelina lubiła słuchać o Bożem Dzieciątku na ręku swej matki płacząc, gdy ta Matka Marja, nad leśne kwiatki wdzięczniejsza i nad gwiazdy niebieskie piękniejszą w objęciach Go swoich tuliła — gdy Go karmiła — piastowała — jak stary Indjanin Andżelinę w dzieciństwie piastował.

Co dzień rano i wieczór, dziewczeczka, upadając na kolana, pobożnie mówiła:

— Panie Jezu Chryste któryś za mnie umarł na krzyżu, zmiłuj się nademną!

We dnie i w nocy w sercu powtarzała:

— O Marjo! o słodkie Dzieciątko Jezus! proszę was, błogosławcie mię! — kochajcie mię.

Indjanin, choć sam chrztu św nie przyjął, słyszał jednak w więzieniu kapłanów tajemnie wiary świętej nauczających i od nich się nauczył tych modlitewek które sam w prostocie serca z dzieckiem powtarzał.

Andżelina wiedziała, że matka jej umierając płakała nad nią, że nie była ochrzczone; również i o tem, że bez chrztu nie może być dzieckiem Chrystusa, którego tak bardzo kochała. Biedna sierotka ciągle tą myślą zajęta, gdy doszła do lat dwudziestu, chociaż nie miała jasnego pojęcia o Sakramencie Chrztu św, dusza jej wszakże gorąco łaski odrodzenia pragnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Władysław, Juliusz Schreiber; Chojnice